

Trzeba również z uznaniem odnieść się do rzetelności A. Kastorego w przedstawieniu programu terytorialnego Pragi i kwestii zdobycia Łużyc. Niewiele z tego programu wyszło, i tak np. Kłodzko pozostało przy Polsce. Musiało zatem dojść do nieporozumień pomiędzy Warszawą a Pragą. I doszło. Stąd obszerny rozdział VI monografii oparty w dużej mierze również i na archiwaliach czeskich. Dla przezwyciężenia owych nieporozumień brakowało wówczas dobrej woli partnerów. Ku zdziwieniu niejednego czytelnika było jej mniej po stronie czeskiej, niż po stronie polskiej. Rokowania były trudne również dlatego, że czeski aparat dyplomatyczny był sprawniejszy, niż nowy polski, ale 10 marca 1947 r. doszło do podpisania traktatu sojuszniczego, o czym wcześniej pisał obszernie M. K. Kamiński. Kompromis jest oceniany różnie, wszak Zaolzie pozostało po stronie czeskiej, co Czechów cieszy, ale Góry Sowie czy Głuchołazy pozostały przy Polsce, co ich wówczas irytowało, a nas cieszy do dziś.

Trudne zadanie miał Kastory przedstawiając wysiedlanie Niemców z ziem czeskich po Poczdamie. Literatura na ten temat to już właściwie cała biblioteka we wszystkich możliwych językach świata, którą tutaj można było wyzyskać ułamkowo. Niemniej szkoda, że nie uwzględnił symptomatycznej pracy zbiorowej Czechów z 1990 r. *Češi Němci odsun. Diskuse nezavislych historiků* ukazującej dzisiejsze rozterki uczonych chcących rozpoznać prawdę, ale i dopomóc dyplomatom pozostającym niejako pod dozorem czeskich z jednej strony i niemieckich nacjonalistów z drugiej.

Monografię A. Kastorego zamyka rozdział zatytułowany *Jak pozbyć się Węgrów*. Jest ten rozdział obszerny i słusznie, bo sprawy te są w Polsce mało znane. Literatury do tematu jest również niewiele, ale autor miał szczęśliwie dostęp do archiwów czeskich i mógł dzięki temu przedstawić temat i szeroko, i obiektywnie. Plany pozbycia się Węgrów były dobrze opracowane, ale okazało się, że Węgrzy dysponują kadrą dyptomatów nie gorszą niż Czesi, a ponieważ nie byli obciążeni tak jak Niemcy, cieszyli się neutralnością mocarstw a i sympatią, choćby i Polski, więc rezultat nie był po myśli Benesza. Plan deportacji mniejszości węgierskiej ze Słowacji na „czeski Sybir” nie udał się więc, bo te niewielkie liczby wysiedlonych są odpowiednio ocenianym małym ziemi. Dlatego ostatnie zdania monografii mówią, że Węgrzy nadal zwarcie zamieszkują południe Słowacji zachowując swój język, własną kulturę, ale i pamięć doznanych krzywd. Cierpią dziś na tym jednak nie stosunki czesko-węgierskie, a słowacko-węgierskie. Ciekawy temat dla politologów czy socjologów, którzy go podejmą zapewne i będzie w tym duża zasługa autora *Rewanżu za Monachium*.

Jerzy Kozeński

ZDZISŁAW PAWLUCZUK: *Zarys dziejów Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Gdańsku, na Kaszubach i Kociewiu w latach 1894-1939*. Wydawnictwo „Pionier”, Gdańsk 1995, 226 ss.

Nakładem Wydawnictwa „Pionier”, przy współpracy Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i gdańskiego magistratu ukazała się praca Zdzisława Pawluczuka pt.: *Zarys dziejów Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Gdańsku, na Kaszubach i Kociewiu*.

Jest to monografia przedstawiająca dzieje T. G. „Sokół” na obszarze Pomorza Gdańskiego. Praca ta składa się z wstępu, 6 rozdziałów i zakończenia. W rozdziałach I i II: *Powstanie i działalność T. G. „Sokół” w Gdańsku, na Kaszubach i Kociewiu w latach 1894-1918* oraz *T. G. „Sokół” w okresie walki o granice Polski (1918-1920)* autor prezentuje sam proces powstania, działalności i odtwarzania ruchu sokolnickiego na tym obszarze. Następne rozdziały zostały poświęcone działalności terenowych oddziałów „Sokoła”. I tak rozdział III przedstawia działalność

Okręgu Gdańskiego, w rozdziale IV autor omawia dzieje Okręgu Kaszubskiego, rozdział V omawia działalność „Sokoła” w rejonie Kościerzyny, a w rozdziale VI na obszarze Tczewa i okolic.

Pomorskie ognia T. G. „Sokół” powstały w 1894 r. Ze względu na akcentowane formy i cele działania stały się też szybko jedną z najbardziej prężnych i akceptowanych przez młodzież polską organizacji społecznych. Głównym celem działalności drużyn sokolich było krzewienie świadomości narodowej i osiągnięcie sprawności fizycznej.

Gdańska struktura „Sokoła” powstała dopiero 16 maja 1920 r. w wyniku reorganizacji Okręgu Nadwiślańskiego. Jak większość decyzji w sprawie gdańskiej zorganizowanie ruchu sokolnickiego w tym regionie poddyktowane było względami politycznymi. Powstały wtedy Okręg Kaszubski otrzymał nazwę okręgu nr I. Obejmował również obszar Wolnego Miasta Gdańska, jak i ziemie polskiego Pomorza (Kartuzy, Tczew, Starogard, Puck, Wejherowo i Kościerzynę).

Praca Z. Pawluczuka ma duże znaczenie dla historiografii pomorskiej. Należy podkreślić tu odwagę autora, który zdecydował się na przedstawienie „białej plamy historii” Pomorza Gdańskiego wiedząc, iż będzie to praca pionierska. Niestety jako taka posiada wiele pomyłek i przeinaczeń. Należy jednak z całą mocą podkreślić, że autorowi udało się przedstawić strukturę terenową „Sokoła”, zakres jego działalności oraz ważniejsze przedsięwzięcia sportowe i patriotyczne. Niestety braki w materiałach źródłowych, które na skutek działań wojennych jak i okresu „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną zostały zniszczone lub wywiezione, Z. Pawluczek zastąpił z konieczności materiałami prasowymi. Widoczny jest tu zarówno ogrom pracy przygotowawczej, sprawdzenie dużej liczby publikatorów, ale i również brak weryfikacji publikowanych w ówczesnej prasie polskiej informacji. Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi na fakt, iż rolą prasy polskiej w tym okresie było udowadnianie polskich praw historycznych do tego regionu; wynikiem tego dosyć liberalnego podejścia do artykułów i innych publikacji prasowych są liczne uchybienia i przeinaczenia. Z braku miejsca zajmę się tu tylko przedstawieniem uchybień dotyczących okręgu gdańskiego, lecz analiza tych rozdziałów pozwala przypuszczać, iż uwagi te dotyczą całości pracy.

Na str. 39 autor wymienia działaczy i członków zarządu Okręgu Gdańskiego. Autor pominął w ogóle imię członka zarządu Jana Ciechanowskiego, wymieniony tu Jan Grimsman nosił w rzeczywistości imiona Wilhelm Krystian, a Bronisław Christian faktycznie był Brunonem Chrystmannem.

Podobne pomyłki można zauważyć na str. 59. Edmund Bellwon, wymieniany poprawnie w dalszej części pracy figuruje tu jako Bollwon, a Franciszek Damaszkę jako Domaszkę.

Na str. 119 autor twierdzi, że KS „Gedania” został powołany w trakcie spotkania działaczy T. G. „Sokół” w dniu 15 sierpnia 1922 r. Tymczasem w nr 68 „Gazety Gdańskiej” z 26 września 1922 r. znajduje się informacja o wyżej wymienionym spotkaniu działaczy sokolich i decyzji o zawiązaniu Klubu Sportowego „Gedania” w dniu 15 września 1922 r.

Zgodzić się należy z tezą, że „Sokół” nie był organizacją mającą poparcie obozu piłsudczykowskiego. W związku z tym i budżet tej organizacji był dosyć skromny, szczególnie w latach 1925-1939. Natomiast wbrew temu co pisze autor na str. 42 można jednak (oczywiście w pewnym stopniu) odtworzyć sposób finansowania Okręgu I. Gdańskie publikatory z lat 1922-1939 przedstawiają różnorodne działania działaczy „Sokoła”. Można w nich odnaleźć również i zestawienia kwot uzyskanych w kwestach, jak i wydatki tej organizacji w związku z działalnością statutową. W wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku znajdują się dokumenty przedstawiające dotacje Komisariatu Generalnego RP dla organizacji polonijnych w Wolnym Mieście Gdańsku. I tak na przykład w 1924 r. dotacja dla gdańskiego „Sokoła” wyniosła 300 guldenów, a więc tyle samo co m.in. Towarzystwo Czytelni Ludowych, a tyle co w sumie PCK i Towarzystwo Kół Śpiewaczych. Z organizacji polonijnych w okresie tym większą dotacją od władz polskich dysponowała tylko organizacja studencka „Bratnia Pomoc” (zob. WAP, zesp. akt Komisarza Generalnego R.P. Subwencje dla organizacji polonijnych oraz Fundusze dyspozycyjne K.G. R.P.).

Reasumując, praca Zdzisława Pawluczuka jest pozycją ciekawą. Pomimo przedstawionych zastrzeżeń prezentuje w miarę pełny obraz działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na terenach Pomorza Gdańskiego. Jest publikacją zwartą i przemyślaną. Napisana jest językiem żywym, chociaż czytelnika może znużyć ustawiczne wyszczególnianie działaczy, czy też szczegółowym opisem imprez sportowych i przedstawieniem ich zwycięzców oraz uczestników. Niemniej jednak należy polecić monografię Z. Pawluczuka wszystkim zainteresowanym historią Pomorza Gdańskiego jako pozycję przybliżającą skomplikowane dzieje tego obszaru.

Piotr Mickiewicz

Noty

Danzig. Gdańsk. Deutsch-polnische Geschichte, Politik und Literatur.
Red. Sophie Kemlein, Siegfried Muenchenbach, Alexander Ohgke.
Dillingen 1996.

Książka składa się z trzech zasadniczych części, w pierwszej z nich umieszczono 12 artykułów, w drugiej trzy komunikaty, a w trzeciej materiały przeznaczone do wykorzystania w pracy dydaktycznej z niemieckimi uczniami i studentami.

Lektura poszczególnych tekstów nie nasuwa istotnych zastrzeżeń. Są one w części poprawnymi kompilacjami wiedzy zaczerpniętej z wybranej literatury polskiej i niemieckiej, poruszającej poszczególne zagadnienia. Z rzadka tylko, któryś z autorów sięga do oryginalnych źródeł. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza artykułów poświęconych historii. Bez wątpienia oryginalny jest sposób korzystania z literatury, umiejętność precyzowania i jasnego przedstawiania syntetycznych wniosków, co uczniom, jak i nauczycielom bardzo ułatwi utrwalenie sobie wiedzy na temat Gdańska.

Innym walorem książki są liczne zdjęcia (niestety wyłącznie czarno-białe) i plany miasta, stanowiące ciekawą ilustrację dla osób nie zaznajomionych z problematyką gdańską.

Zawartość merytoryczna zbioru jest szalenie różnorodna. Odnosi się nawet wrażenie, że zestawiono w niej nazbyt wiele tematów, które razem nie tworzą spójnej całości ani pod względem merytorycznym, ani chronologicznym. Można się o tym przekonać czytając spis tytułów poszczególnych artykułów.

Umieszczenie niektórych tekstów w tym zbiorze jest wręcz zaskakujące, zważywszy ramy tematyczne określone w tytule głównym i podtytule. Bo cóż wspólnego z historią, polityką i literaturą Gdańska ma artykuł Eugeniusza Andrulewicza poświęcony ekologii Zatoki Gdańskiej? Artykuł sam w sobie jest ciekawy, ale niezbyt pasuje do innych tekstów. Redaktorzy pragnęli dostarczyć nauczycielom w Niemczech, zajmującym się problematyką gdańską materiałów pomocniczych do zajęć szkolnych. Artykuł E. Andrulewicza zainteresowałby z pewnością geografów, biologów czy ekologów, ale bardzo wątpię czy szukaliby pracy z tej dziedziny właśnie w tym tomie.

Innym przykładem wątpliwego doboru zagadnień jest publikacja Christiny Muelleck na temat bitwy pod Grunwaldem. Po jej przeczytaniu, można stwierdzić, że nie wiąże się ona w żaden bezpośredni sposób z gdańską tematyką zbioru, i mogła być z powodzeniem pominięta. To samo dotyczy fragmentów umów polsko-niemieckich, zawartych w latach 1950-1991.